

Tutaj znów nadzwyczaj czynnym jest zwłaszcza ks. Teofil Pilch, kapłan ze Zgromadzenia O. O. Jezuitów, prawdziwy opiekun i dobrodziej wszystkich chorych i rannych, w szczególności Polaków, których tu losy zagnały. Zajęty pierwotnie w Kołomyi w Galicyi, skąd musiał uchodzić, pełni obecnie obowiązki kapłana wojskowego w Wielkim Warządynie, a tak tutaj, jak i poprzednio w Marmaroszu Szigeth, gdzie jakiś czas przebywał, działalnością swoją zyskał sobie ogólne uznanie i głęboką wdzięczność wszystkich tych nieszczęśliwych, którym spieszył z pociechą, radą i pomocą. Polacy, a jest ich tu sporo, uważają go słusznie za prawdziwego swego ojca, opiekuna i dobrodzieja.



Z teatru wojny: Nad grobem towarzysza nad Nidą.

Dzielnie rekunduje mu drugi kapłan wojskowy, ks. dr. Krawiański, Norbertanin, a zespołu dopełniają sumienni i troskliwi lekarze i wyrozumiali a gorliwy personel pomocniczy.



Koniec „legionu” Snarskiego: Oddział Snarskiego (X) wyrusza na pole walki.

Koniec „legionu” Snarskiego.

Już wkrótce po wybuchu wojny prasa podawała niejednokrotnie wiadomości o organizowanym w Królestwie Polskim oddziale ochotników pod wodzą niejakiego Snarskiego. Oddział ten, który później w prasie rosyjskiej nazywano szumnie „legionem”, jak się okazało, składał się z żywiołów bardzo podejrzanych, wśród których nie brakło zwykłych opryszków i bandytów. Składem swym odpowiadał zresztą najzupełniej swemu twórcy, który w swej „karyerze” pełnił przez pewien czas urząd agenta „ochrony”...

Co do wartości tego „legionu” nie łudził się i rząd rosyjski, który nie zgodził się na nowoczesne jego uzbrojenie. Szeregowcom p. Snarskiego nie dano bynajmniej karabinów, lecz tylko kosy i tak uzbrojeni wyruszyli w pole. Pomiedzy Noworadomskiem a Piotrkowem oddział Snarskiego zetknął się z armią

niemiecką i został przez nią rozgromiony, a uciekając wpadł na kozaków. Ci, nie wiedząc, co to za „wojsko” — bez karabinów i bez mundurów, dokonali reszty, wycinając ich w pień.

Taki miał koniec ów słynny „legion” pod wodzą również słynnego Snarskiego.

W każdym razie przysłużył się on Warszawie, wyprowadzając z niej różne szumowiny, które były plagą miasta. Z jakich zaś elementów się składał, to daje dostateczne pojęcie zamieszczona w dzisiejszym numerze fotografia, którą otrzymaliśmy z Królestwa Polskiego. Przedstawia ona oddział Snarskiego w Noworadomsku przed wyruszeniem w pole.

Wojna w powietrzu.

Obecna wojna pierwszy raz zastosowała do swych celów statki powietrzne: balony i aeroplany. Oddają



Opieka nad rannymi: Dr. Gustaw Zaremba (1), operator szpitala fortecznego Nr. 1. w Krakowie, podczas wykonywania ciężkiej operacji.

(Fot. c. i k. kapitan A. Nepustil).